

Pierwsza Pielgrzymka do Ojczyzny

„Każdego dnia kroczę drogą duchowej geografii. Moja duchowość ma trochę geograficzny wymiar” - te pamiętne słowa, które wypowiedział Jan Paweł II stały się mottem pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny (2-10 VI 1979).

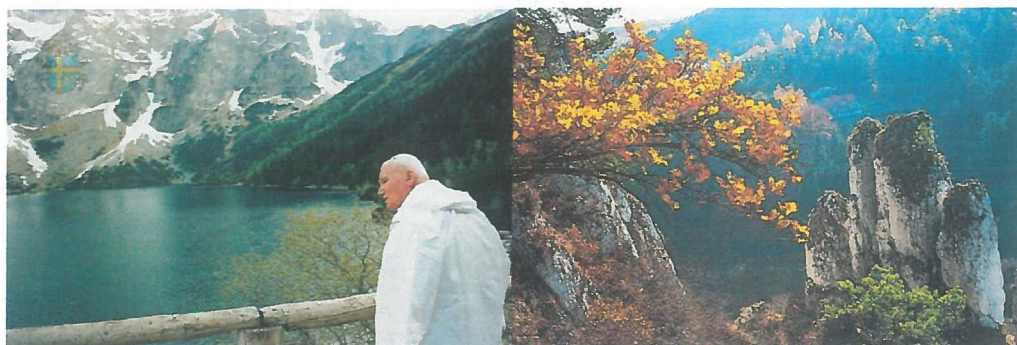
O godzinie 9:00 rano dnia 2 czerwca 1979 roku przed liceum, w mojej rodzinnej miejscowości - w Starych Babicach - zaczęli gromadzić się uczniowie. Klasa ID, IF oraz kilka osób z klasy IC niecierpliwie czekało na opiekunów. Czułam się przeszcześliwa, bo nareszcie nadszedł dzień pielgrzymki. Punkt 9:30 wyruszyliśmy w trasę. Celem naszej podróży było spotkanie z uwielbianym przez młodzież Janem Pawłem II. W tak krótkim czasie w planach mieliśmy odwiedzić: Warszawę (2 – 3 VI), Gniezno (3 VI), Częstochowę, Jasną Górę (4 – 6 VI), Kraków (6 VI), Kalwarię Zebrzydowską, Wadowice, Oświęcim – Brzezinkę (7 VI), Nowy Targ (8 VI) i Kraków (8 – 10 VI).

Okolo południa z nieba lał się żar. Na termometrze było ponad 30 stopni Celsjusza. Polna ścieżka wiodła przez rozległe łąki otoczone wydmami i bagnami. Jedyne ukojenie dawały rozłożyste dęby i sosny, charakterystyczne dla porastającej te tereny Puszczy Kampinoskiej. Mieliśmy za sobą już jakieś 10 kilometrów, a kolejnych 10 było przed nami. Strudzeni postanowiliśmy odpocząć w dolinie Wisły, o której Ojciec Święty mówił w swoich naukach: *„A przede wszystkim ta rzeka, która nieopodal stąd kończy swój bieg, uchodząc do Bałtyku. Wisła — rzeka wszystkich ziem polskich, rzeka naszych dziejów. Od stuleci — zanim jeszcze imię Polski pojawiło się w annałach historii — ona już toczyła swoje wody od Karpat, od śląskich Beskidów, gdzie ma swe źródła, aż dotąd. Rzeka, milczący świadek życia pokoleń, ich rodzenia się i umierania. Ich twórczych wysiłków związanych z gruntowaniem wszystkiego, co Polskę stanowi. Ich zmagañ, czasem zmagañ na śmierć i życie, ażeby utrzymać i zabezpieczyć to, co ojczyste, co jest wspólnym dorobkiem i wspólnym dziedzictwem. Wisła... . Bądź błogosławiona, rzeko!”*. O godzinie 13:00 dotarliśmy do Warszawy, gdzie na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II wygłosił homilię.

Kolejnym celem naszej podróży było Gniezno, oddalone od Warszawy o 236 kilometrów. Z racji dużej odległości, trasę postanowiliśmy przebyć autokarem. Za oknami rozciągały się niezwykle krajobrazy Pojezierza Gnieźnieńskiego. Rynna jezior goplańskich pomiędzy licznymi polami uprawnymi wywarła na mnie ogromne wrażenie. Po przejechaniu 200 kilometrów kierowca zarządził postój, ku naszemu zdumieniu autokar zatrzymał się nad dziewiątym co do wielkości jeziorem w Polsce - Gopłem. Przez krótką chwilę mogliśmy

podziwiać rozległą taflę wody upstrzoną licznymi wysepkami i szuwarami otoczoną wilgotnymi łąkami. Kilka godzin później w największym ośrodku pojezierza - Gnieźnie - wspólnie z Ojcem Świętym celebrowaliśmy mszę, która dała nam poczucie jedności oraz siłę na kolejne dni wędrówki.

Trzecim elementem naszej podróży była Częstochowa. Droga zajęła nam ponad trzy godziny, które spędziłam napawając się niezwykle widokami. Wyżyna Częstochowska rozciągająca się między przełomową Doliną Warty, ze swoimi licznymi mogotami, niekiedy uwieńczonymi ruinami średniowiecznych zamków na długo zapadnie mi w pamięci. Po homilii w Częstochowie uczestniczyliśmy w spotkaniu dla młodzieży, gdzie Jan Paweł II nauczał, śpiewał oraz śmiał się razem z nami.



W ostatnich dniach pielgrzymki odwiedziliśmy ukochane miejsce Biskupa Rzymskiego - Tatry oraz Nowy Sącz. Zażartował on wtedy, iż góry „zawstydziły się i zasłoniły”, gdyż z ledwością widać było tylko Gorce i ich najwyższy szczyt Turbacz. Słuchałam nauki ojca świętego z ogromnym zaciekawieniem, pamiętam słowa, które wtedy przytoczył: *„Tu w górach przyjeżdża się, by stanąć przed pewną rzeczywistością geograficzną, która nas przewyższa i pobudza do zaakceptowania tej postawy, do pokonania samych siebie. I widać tych piechurów, turystów, alpinistów, tych wspinających się nierzadko, jak bohaterowie, którzy podążając za milczącym słowem, słowem majestatycznym, odwieczną wymową gór idą, wspinają się i pokonują samych siebie, aby dotrzeć na szczyty.”*. Nasz śpiew wypełniał wszystkie doliny i przełęcze a słowa rozbrzmiewały pomiędzy świerkami, jodłami i bukami. Nauki Ojca Świętego i widok poszarzałych już o zmroku grani wywarły na mnie ogromne wrażenie.

Podróż i odwiedzone przeze mnie miejsca wpłynęły nie tylko na moją duszę, ale także na postrzeganie świata oraz inicjację duchową. Udało mi się w pełni zrozumieć słowa Jana Pawła II: *„Kto chce naprawdę odnaleźć samego siebie, musi nauczyć się obcowania z przyrodą, bo oczarowanie jej pięknem wprowadza bezpośrednio w ciszę kontemplacji”*